

CENA
8.– ZŁ

Zapalniczka z pozytywką

DRODZY, MŁODZI PRZYJACIELE!

Wydawnictwo „Sport i Turystyka" — wydawca serii naszych „kolorowych zeszytów" — otrzymało od Was już setki listów. W wielu z nich pytacie: „Czy kapitan Żbik to postać prawdziwa, czy fikcyjna?", „Czy można do kapitana Żbika pisać?", itp.

Postanowiłem więc przedstawić się Wam i opowiedzieć o sobie:

Interesuje Was zapewne dlaczego wybrałem zawód milicjanta. Myślę, że zadecydowała o tym moja pierwsza przygoda, która wydarzyła się... przed dwudziestu laty. Miałem wtedy 13 lat i mieszkałem z rodzicami w wiosce leżącej w pobliżu Zielonej Góry. Pamiętam, że głównym moim zainteresowaniem były wtedy... samoloty. Latające modele, które sam robiłem, były sławne z osiąganej szybkości i wysokości w całym powiecie.

Pewnego dnia — był to pierwszy dzień wakacji — poszedłem do lasu. Znałem tu każdą ścieżkę. Zbliżając się do mojej ulubionej polanki zobaczyłem na jej skraju nieznajomego mężczyznę. W naszej wiosce mieszkali osadnicy wojskowi. Znałem ich wszystkich. Ten był obcy — ubrany z miejska, w tyrolskim kapeluszu na głowie. Nie zauważył mnie, pochylony nisko, kopał coś w ziemi. Podszedłem bliżej, skradając się jak podczas zabawy w Indian. Mężczyzna ocierał co chwila pot z czoła i sapał ciężko odrzucając ziemię saperską łopatką. W pewnym momencie wyciągnął z trudem z wykopanego dołu ciężką metalową skrzynkę. To mnie zaciekawiło jeszcze bardziej. Stąpając ostrożnie, zbliżyłem się jeszcze bardziej. Chwila nieuwagi i... sucha gałąź trzasnęła pod nogami. Mężczyzna odwrócił się gwałtownie. Patrzyły wprost na mnie jego chłodne, złe oczy...

— Jesteś sam? — zapytał.

Skinąłem głową bez słowa. Wtedy on gwałtownie wyszarpnął z kieszeni broń! Przypomniałem sobie opowiadanie ojca z czasów wojny. Zrozumiałem w ułamku sekundy, że grozi mi śmiertelne niebezpieczeństwo. Jeśli rzucę się do ucieczki, zastrzeli mnie zanim zdążę dobiec do najbliższego drzewa... Muszę zrobić coś, czego on się nie spodziewa. Skoczyłem do przodu jak prawdziwy żbik i całym sobą wyrżnąłem go w brzuch. To było prawdziwe zaskoczenie... Wytrącona z ręki broń wypadła na ziemię. Ale w następnej chwili mężczyzna odzyskał równowagę, chwycił mnie mocno za kark i wykręcił ramię do tyłu. Poczułem ostry ból. Zrobiło mi się ciemno w oczach. Próbowałem jeszcze przez chwilę walczyć — ojciec uczył mnie zawsze, że trzeba walczyć aż do końca — ale straciłem już nadzieję, że wyjdę cało z opresji. Nagle, jak przez mgłę, usłyszałem znajomy głos: „Milicja! Ręce do góry!". Mężczyzna puścił mnie. Zobaczyłem stojącego z pistoletem w ręku naszego wioskowego milicjanta Wacka, któremu nieraz robiliśmy z kolegami różne psikusy.

Wieczorem tego dnia, gdy leżałem już w łóżku, Wacek opowiedział mnie i ojcu jak śledził tego mężczyznę, który okazał się byłym SS-manem poszukującym ukrytych w lesie podczas wojny ważnych dokumentów. I wtedy postanowiłem, że zostanę milicjantem. Będę zawsze tam, gdzie będę potrzebny innym, nie spóźnię się nigdy ani o sekundę, bo o życiu ludzkim decydują niekiedy właśnie sekundy.

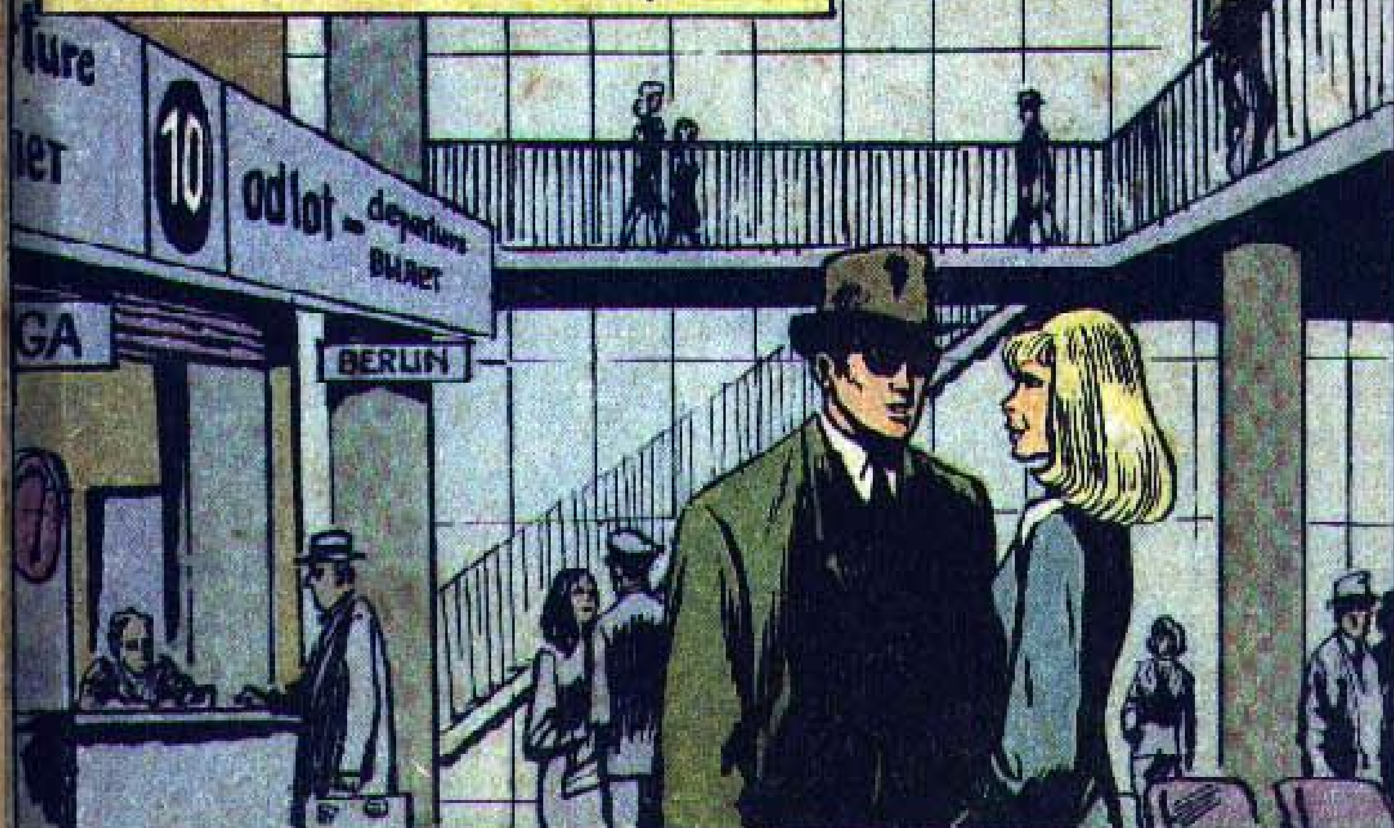
Droga nie była prosta, ale ja jestem uparty, tak jak mój ojciec. Mój ojciec był żołnierzem, walczył o Polskę z faszystami, forsował Nysę i pod Budziszynem stracił rękę. Ciężko mu było z tym kalectwem prowadzić gospodarkę, ale mimo to zawsze powtarzał: „Pamiętaj, synu, że dla wielkiej sprawy nie żal i życie oddać". Chciałem być taki jak on i jak Wacek, który uratował mi życie, a w rok potem zginął od kuli bandyty.

Kiedy po maturze zgłosiłem się do Komendy, zapytano mnie dlaczego chcę zostać milicjantem. Wtedy opowiedziałem im, tak jak teraz Wam, moją przygodę z dzieciństwa. Zrozumieli. Dostałem się do szkoły milicyjnej. Dopiero wtedy przekonałem się, ile trzeba umieć w tym zawodzie. Matematyka, chemia, fizyka, biologia, medycyna... Człowieka, który popełnił przestępstwo zdradzić może odcisk palca, ślad buta, nitka z ubrania, kropla krwi czy potu, odrobina naskórka... Milicjant musi być za pan brat z nowoczesną techniką. To prawda. Ale o ostatecznym wyniku decyduje jednak człowiek — jego myśl, szybkość działania, właściwa decyzja...

Po skończeniu szkoły milicyjnej otrzymałem swoją pierwszą samodzielną sprawę. Była to bardzo interesująca historia... Ale o niej opowiem Wam innym razem.

Jeżeli chcecie ze mną korespondować, piszcie na adres: KAPITAN JAN ŻBIK, KOMENDA GŁÓWNA MILICJI OBYWATELSKIEJ, WARSZAWA, UL. PUŁAWSKA 150, POKÓJ 342.

Jeżeli tam, gdzie mieszkacie dokonano bohaterskiego czynu ratując ludzkie życie, napiszcie o tym do nas na adres: Wydawnictwo „Sport i Turystyka", ul. Rutkowskiego 7. Opisane przez Was prawdziwe wydarzenia wykorzystamy w następnych zeszytach.


WARSZAWA, DWORZEC LOTNICZY, OKĘCIE
10
odlot – departure
вылет
BERLIN


CZY NIE ZAPOMNIAŁ ZAPALNICZKI ?

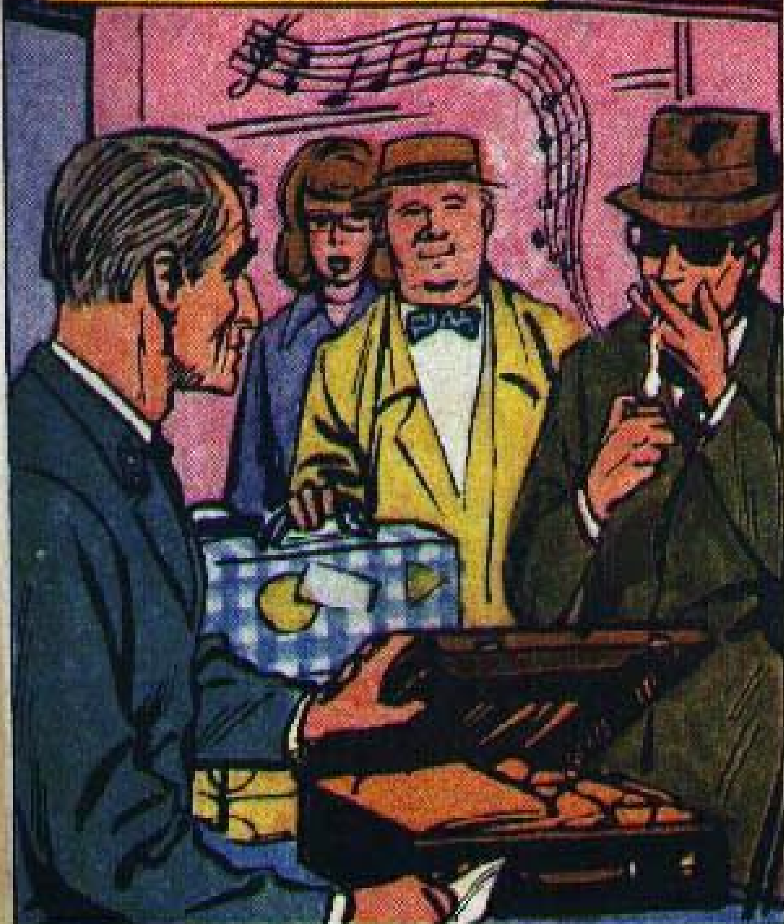

UWAŻAJ NA SIEBIE!
BĄDŹ SPOKOJNA, PA!
9
вылет


DZIEŃ DOBRY ZOSIU.
CO TU ROBISZ?

CZEKAŁEM NA KOLEGĘ, ALE NIE PRZYLECIAŁ.
JA ODPROWADZAŁAM STASZKA. POLECIAŁ DO BERLINA.

NIE ZAPOMNIAŁAŚ PRZEKAZAĆ MU MOJEJ PROŚBY?
STASZEK PAMIĘTA O TYM. JEŚLI MU DOSTARCZĄ, NA PEWNO PRZYWIEZIE.

DZIĘKUJĘ. JAK STASZEK WRÓCI, ZADZWONIĘ DO CIEBIE.


SALA ODPRAW CELNYCH.


WIEDEŃSKI WALC. BARDZO TO LUBIĘ...




DZIĘKUJĘ. ŻYCZĘ PANU PRZYJEMNEJ PODRÓŻY.
DZIĘKUJĘ...


BERLIN - DWORZEC LOTNICZY.


ZAPALNICZKA
Z POZYTYWKĄ?
MOGĘ
POKAZAĆ...


TO PRE-
ZENT OD NA-
RZECZONEJ.
ŁADNA
RZECZ.


SCHÖNEFELD


CZY PAN INZYNIER CZERSKI ?
TAXI HALTESTELLE
TAK, SŁUCHAM A O CO CHODZI ?


JESTEM HELMUT KLAUS. MIAŁEM SIĘ Z PANEM TU SPOT- KAĆ.
MIŁO MI. PODOB- NO MAM COŚ ZA- BRAĆ OD PANA.


ODWIOZĘ PANA ...
JEŚLI MOZNA, TO DO HOTELU JOHANNESHOF.


PIERWSZY RAZ W BERLINIE ?
TAK.


JOHANNESH
HOTEL


W HOTELU JOHANNESHOF.
JEŚLI PAN POZWOLI INŻYNIERZE, POJUTRZE POKAŻĘ PANU BERLIN.


BARDZO DZIĘKUJĘ, BĘDĘ CZEKAŁ.



MINĘŁY DWA DNI. POKÓJ HOTELOWY.

DZIEŃ DOBRY INŻYNIERZE. ZAPRASZAM NA ZWIEDZANIE MIASTA.

CHĘTNIE POJADĘ Z PANEM. NIE MAM ŻADNYCH PLANÓW NA DZIŚ.

PRZY OKAZJI PRZYNIOSŁEM TEN PREZENT.

PODOBA SIĘ PANU?

BARDZO ŁADNY NESESER

MOŻEMY IŚĆ?

CHWILECZKĘ, TYLKO UMYJĘ RĘCE.

MAM NADZIEJĘ, ŻE SIĘ NIE ZORIENTUJE...


PRZEPRASZAM. MUSZĘ WRÓCIĆ PO PORTFEL.


TYMCZASEM PRZED DRZWIAMI POKOJU INŻYNIERA...
18
TO TUTAJ.




HELMUT BĘDZIE ZADOWOLONY.
KLIK!




DOBRZE, ZE ZDĄ-ZYŁAM.

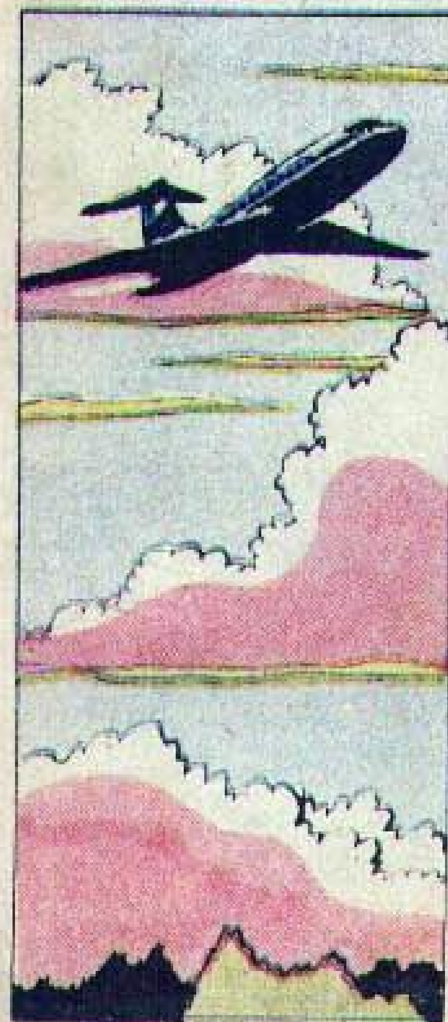



MOZEMY JECHAĆ!
HOTEL




NAZAJUTRZ, LOTNISKO BERLIŃSKIE.
ŻYCZĘ PRZYJEMNEGO LOTU...
WARTESAAL


MIŁE SPOTKANIE... MA PAN COŚ DO OCLENIA?
SAME DROBIAZGI, PREZENTY...




EINGANG


PARKPLATZ

GABINET SZEFA POLICJI KRYMINALNEJ NRD.

INŻYNIER CZERSKI POLECIAŁ. ODPROWA-DZAŁ GO NASZ „OBIEKT" HELMUT KLAUS.






Z HELMUTEM, NASZYM „OBIEKTEM" KONTAKTOWAŁ SIĘ INŻYNIER CZERSKI. ODLECIAŁ PRZED 15 MINUTAMI Z BERLINA.


JAK U WAS?


NADAL BEZ ZMIAN. SĄ WYJĄTKOWO OSTROŻNI. MAMY JUŻ SPORO MATERIAŁÓW. NIE CHCEMY ICH JEDNAK PŁOSZYĆ... UZGODNIMY TERMINY ZATRZYMANIA...
LIZEIPRÄSID


KONIECZNIE MUSIMY MIEĆ W RĘKU CAŁĄ SIATKĘ..


MOŻE NAM UDA SIĘ COŚ WIĘCEJ USTALIĆ. ZOBACZYMY KIM JEST TEN CZERSKI...

KGMO. GABINET PŁK. CZELADKI.

OTRZYMAŁEM INFORMACJĘ Z BERLINA. ICH „OBIEKT" KONTAKTOWAŁ SIĘ Z INŻYNIEREM CZERSKIM, KTÓRY ODLECIAŁ JUŻ DO WARSZAWY.

CZYŻBY CZERSKI BYŁ ICH „KANAŁEM"?








LOTNISKO OKĘCIE.
SALA ODPRAW CELNYCH.
CZYZBY REWIZJA BAGAŻU?


CO TO ZA PACZUSZKA?
NIE MAM POJĘCIA. NIE BYŁO JEJ TU PRZEDTEM.




CZYŻBY WPADŁ?

KGMO. GABINET KPT. ŻBIKA.

SKĄD PAN MA DOLARY?

NIC NIE WIEM O ŻADNYCH DOLARACH. NIGDY SIĘ TYM NIE ZAJMOWAŁEM. MOJA SPECJALNOŚĆ TO ELEKTRONIKA.

KOMU MIAŁ PAN ODDAĆ TĘ PACZUSZKĘ?

TO JAKIEŚ NIEPOROZUMIENIE. NESESER W BERLINIE BYŁ PUSTY...!

CHCIAŁBYM UDOWODNIĆ, ŻE JESTEM NIEWINNY. WYKORZYSTANO MNIE JAKO POŚREDNIKA.

ZNAM NAZWISKO TEGO NIEMCA – HELMUT KLAUS...

KTO MIAŁ ODEBRAĆ PACZKĘ?

W ARESZCIE.

NIE MOGĘ PRZECIEZ OBCIĄZAĆ ZOSI ...

TO NIEMOZLIWE, ZEBY ONA ... SKĄD TE DOLARY?

JAK Z TEGO WSZYSTKIEGO WYBRNĄĆ?

JAK PAN SIĘ CZUJE?

FATALNIE. TAKA KOMPROMITACJA! A PRZECIEZ JESTEM NIEWINNY.

MIESZKANIE SZEFA GRUPY PRZEMYTNICZEJ.

INŻYNIER WPADŁ...

A CO Z ZAPALNICZKĄ?

ZABRAŁA JĄ PEWNO MILICJA...

TO ŹLE. JAK JEJ SIĘ BLIŻEJ PRZYPATRZĄ, LEŻYMY...

CO W TEJ SYTUACJI ROBIMY?

TRZEBA UPRZEDZIĆ SIATKĘ.

TYLKO SZYBKO!

ALE JAK TO ZROBIĆ? STARA SIATKA NIEAKTUALNA, A NOWĄ MIAŁ PRZYWIEŹĆ CZERSKI...

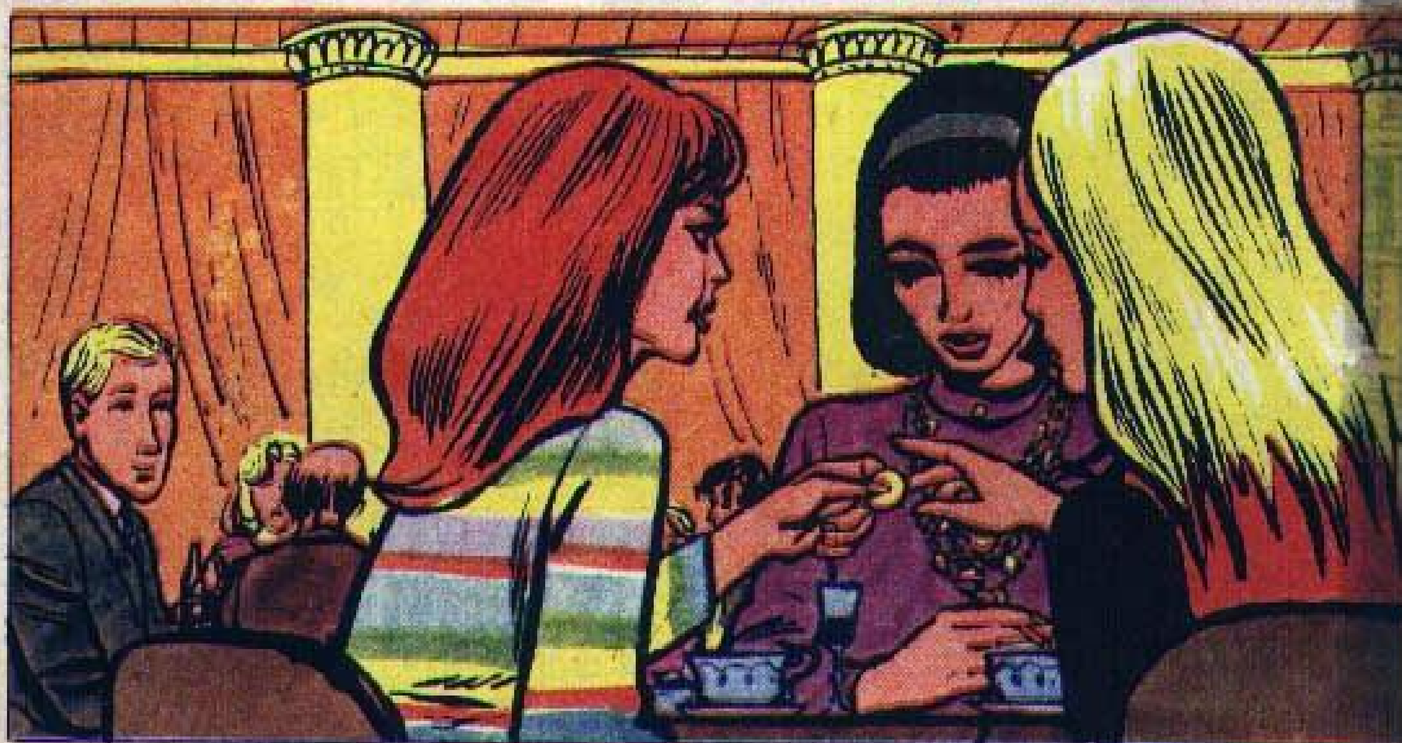
POCZEKAJMY KILKA DNI. MOŻE SPRAWA CZERSKIEGO SIĘ WYJAŚNI.

KGMO. GABINET KPT. ZBIKA.

INZYNIER MILCZY. MUSICIE UZYSKAĆ TROCHĘ INFORMACJI Z INNYCH ŹRÓDEŁ










SŁUŻBA WYWIADOWCZA MILICJI. PANIE POZWOLĄ DO SAMOCHODU.


POKÓJ WYWIADOWCÓW MILICJI.
SKĄD PANI MA DOLARY?
KUPIŁAM „POD KURANTAMI"


JAK WYGLĄDAŁ SPRZEDAWCA?
MŁODY, PRZYSTOJNY, MIAŁ BLIZNĘ NA LEWYM POLICZKU. TO PIERWSZY RAZ... WIĘCEJ TEGO NIE ZROBIĘ.


KGMO. GABINET KAPITANA ŻBIKA
WPADŁEM NA ŚLAD... MĘŻCZYZNA Z BLIZNĄ JEST CZŁOWIEKIEM „ELEGANTA"

KGMO. GABINET PUŁKOWNIKA CZELADKI.

WYWIADOWCY UZYSKALI KILKA CIEKAWYCH INFORMACJI. SPRAWDZAJĄ JE. UWAŻAM JEDNAK, ŻE ZE WZGLĘDÓW OPERACYJNYCH, TRZEBA WYPUŚCIĆ INŻYNIERA.

ON MOŻE NAS NAPROWADZIĆ NA ŚLAD...

A JEŚLI WSZYSTKO POPSUJE?

MUSIMY ZARYZYKOWAĆ!

ZAUWAŻYLIŚCIE, ŻE INŻYNIER JEST PODOBNY DO ŻBIKA?...

KIEDY GO CHCECIE WYPUŚCIĆ?

JUTRO. PROKURATOR WYRAŻA ZGODĘ...


MIESZKANIE INŻYNIERA.
ZA CO CIĘ ZATRZYMALI? CO TO WSZYSTKO ZNACZY?!
TO JA MOGŁBYM CIEBIE O TO ZAPYTAĆ!


ODEBRAŁEM NESESER NAŁADOWANY DOLARAMI! NIEZŁE, CO?
TO MOJA WINA. NAMÓWIŁAM CIĘ DO PRZEWIEZIENIA Z BERLINA TEGO PREZENTU. PROSIŁ MNIE O TO MÓJ ZNAJOMY, ALE NIC O DOLARACH NIE WIEDZIAŁAM. CHYBA WSZYSTKO POWIEDZIAŁEŚ MILICJI...


NIC NIE POWIEDZIAŁEM. SAM DOTRĘ DO TEGO „ZNAJOMEGO" I SPRAWĘ WYJAŚNIĘ. MASZ JEGO TELEFON?


TU INŻYNIER CZERSKI. PROPONUJĘ SPOTKANIE W MOTELU „SŁOŃCE", DZIŚ, GODZINA DWUDZIESTA...

MIESZKANIE SZEFA GRUPY PRZEMYT-NIKÓW.

SZEFIE, INŻYNIER CHCE SIĘ ZE MNĄ ZOBACZYĆ

PUŚCILI GO?

A MOŻE TO PODSTĘP MILICJI?

POMYŚLAŁEM I O TYM. JESTEŚ-MY UMÓWIENI W MOTELU „SŁOŃCE".

TYLKO NIE RÓB ŻADNYCH GŁUPSTW I NIE SPIESZ SIĘ. PAMIĘTAJ...

WYCIĄGNĘ OD NIEGO CO SIĘ DA...


MIESZKANIE INZYNIERA.
MUSZĘ Z NIM POROZMAWIAĆ PO MĘSKU.


W TYM CZASIE PRZED DOMEM INZYNIERA...
SŁUCHAJCIE UWAZNIE. NATYCHMIAST PRZEKAZUJCIE POLECENIA OBSTAWIE.


CO ZA MIŁA WIZYTA...
WIDZĘ, ŻE SIĘ PAN GDZIEŚ WYBIERA...

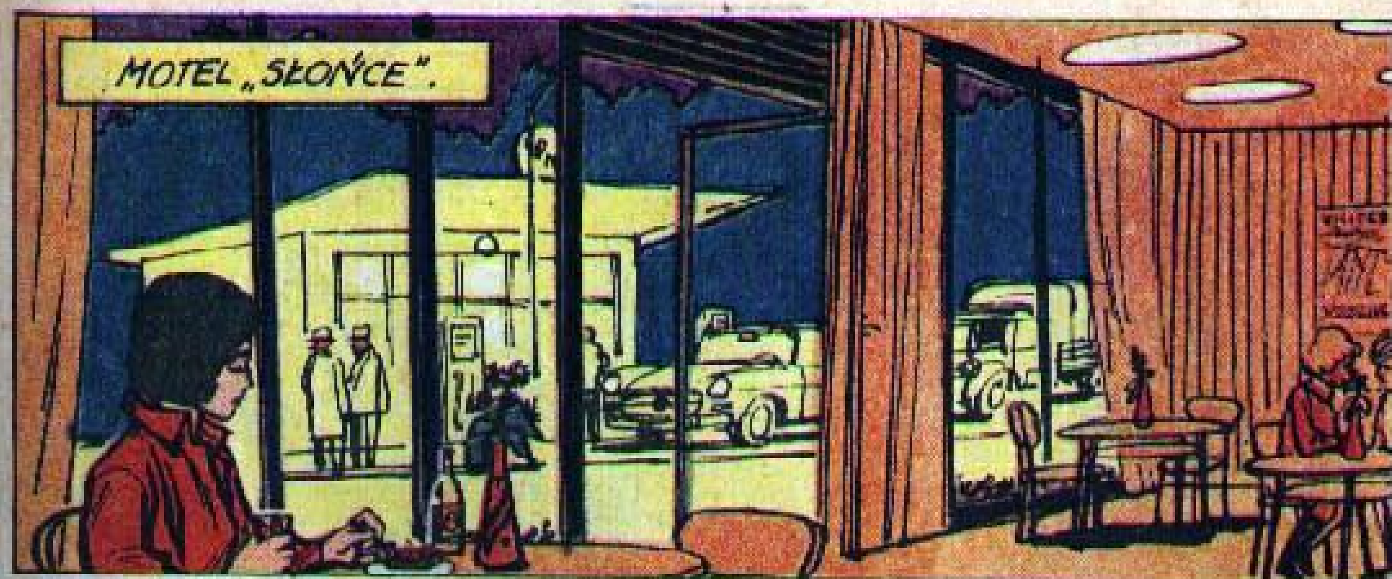

WYJEŻDŻAM. CHCĘ ODPOCZĄĆ W MOTELU „SŁOŃCE".
UWAGA 022, MOTEL „SŁOŃCE"...


JEDZIEMY DO MOTELU „SŁOŃCE". MOJA WALIZKA W BAGAŻNIKU?
TAK, KAPITANIE...


UWAGA 03, 04, 05, NIE ZGUBCIE INŻYNIERA. W RAZIE JAKIEJŚ ZMIANY, MELDUJCIE...


BĘDZIEMY NA CZAS?
JESZCZE ZDĄŻYSZ SPOKOJNIE WYPALIĆ PAPIEROSA...


INŻYNIER UDAJE SIĘ NA UMÓWIONE SPOTKANIE.


MOTEL „SŁOŃCE".


JUZ JEST.
SZYBKO JECHAŁ...
MOTEL




TELEFON DO PANA INZYNIERA W POKOJU KIEROWNIKA.






PROSZĄ PANA DO POKOJU NR. 5.



WYWIADOWCY OTOCZYLI MOTEL.
RESTAUR




TO TU...
5

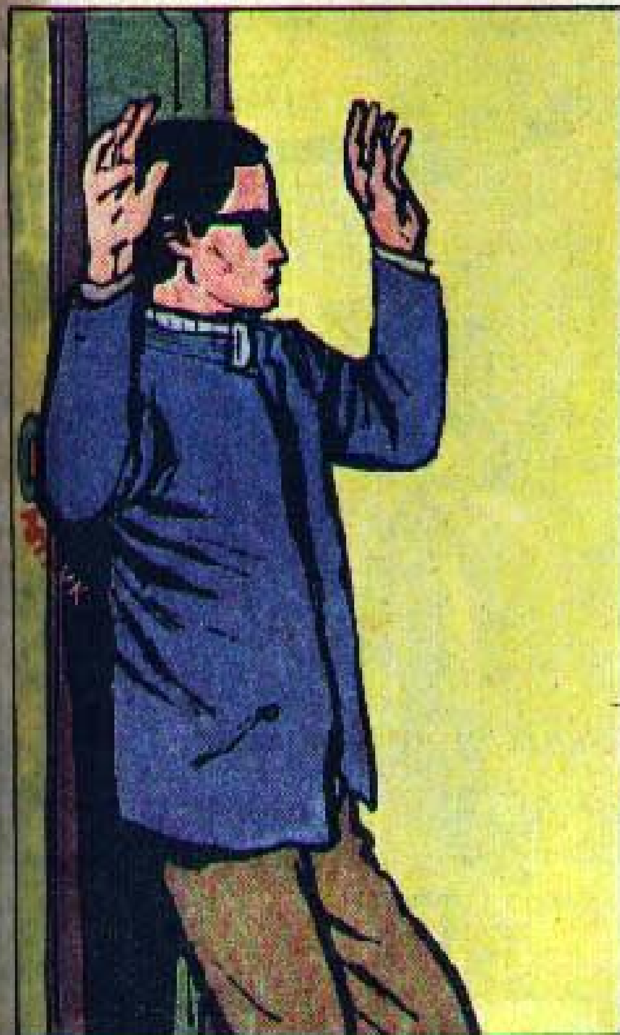

PROSZĘ SIADAĆ, INŻYNIERZE. NIE ZNAMY SIĘ JESZCZE...
JEST OKAZJA POZNAĆ SIĘ BLIŻEJ...


MOGĘ PROSIĆ O OGIEŃ ?


PROSZĘ ...


TO WSZYSTKO. DZIĘKUJĘ PANU.
NIE ROZUMIEM. PRZECIEŻ MIE-LIŚMY WYJAŚNIĆ?...


WOLAŁBYM TERAZ NIC NIE WYJAŚ-NIAĆ I NIE UŻYWAĆ TEJ PUKAWKI.





BANG!





BRAWO, INŻYNIERZE...
TO KAPITAN ZBIK. JEST PODOBNY DO INŻYNIERA I ZAGRAŁ JEGO ROLĘ...


PRZEPRASZAM KAPITANIE, TO NIEPOROZUMIENIE.
JAK NA „ELEGANTA" MA PAN CIĘŻKĄ PIĘŚĆ...


PROSZĘ O ZAPALNICZKĘ...
JEST W LEWEJ KIESZENI


W ŚRODKU MUSI COŚ BYĆ. OTWÓRZMY JĄ...


JAKIŚ PLAN ?!...
MIELIŚMY JUŻ ZAPALNICZKĘ W NASZYM RĘKU, ALE NIE PRZYPUSZCZALIŚMY, ŻE MOŻE SPEŁNIAĆ ROLĘ SKRYTKI KONTAKTOWEJ.

KGMO. GABINET PŁK. CZELADKI.

TO PLAN SIATKI PRZEMYTNICZEJ.

SIATKA MA BARDZO ROZLEGŁY ZASIĘG.

WARTO BY POZNAĆ GŁÓWNYCH ICH ASÓW...

KAPITANIE ŻBIK, CHCĘ WAM POWIERZYĆ TO ZADANIE

DZIĘKUJĘ, ALE CZY DAM SOBIE RADĘ?

GRATULUJĘ CI, ŻBIK.

POR. OLA WAM POMOŻE. BĘDZIECIE RAZEM PRACOWAĆ.

INŻYNIER CZERSKI JEST NIEWINNY. W KRAJU FRAGMENT SPRAWY PRZEJMIE POR. MICHAŁ. WY DWOJE PRZYGOTUJCIE SIĘ DO WYJAZDU DO BUŁGARII. JESZCZE DZIŚ ZAWIADOMIMY SOFIĘ. ZABIERZCIE ZE SOBĄ ZAPALNICZKĘ Z POZYTYWKĄ. BĘDZIE WAM POTRZEBNA W DALSZEJ PRACY...

c.d.n.

SZYBKOŚĆ DZIAŁANIA
PODZIELNOŚĆ UWAGI
ZRĘCZNOŚĆ RĘKI, CELNOŚĆ OKA
OTO CECHY, KTÓRE WYĆWICZYSZ GRAJĄC W

KOSZYKÓWKĘ

W błyskotliwą trudną grę wprowadzi Cię czołowy trener amerykańskich koszykarzy

Arnold „Red" Auerbach

Książkę „KOSZYKÓWKA DLA ZAWODNIKA, TRENERA I KIBICA" znajdziesz w księgarniach „Domu Książki"



AKROBATYKA

SPORT DLA MŁODYCH

GIBKOŚĆ I ZWINNOŚĆ ROZWINIESZ TYLKO W LATACH SZKOLNYCH

AKROBATYKA ZAPRAWĄ PODSTAWOWĄ DO GIMNASTYKI PRZYRZĄDOWEJ, SKOKÓW DO WODY, TATERNICTWA, ĆWICZEŃ NA BATUCIE, SPADOCHRONIARSTWA, W KOSMONAUTYCE

Kup podręcznik T. Mieczkowskiego

„AKROBATYKA SPORTOWA"

ZA OFIARNOŚĆ I ODWAGĘ

4 CZERWCA **1968** R. **DZIEWIĘCIORO** DZIECI Z KLASY VI SZKOŁY W **ŁAŻYNIE** WSIADŁO DO STAREJ, ROZESCHNIĘTEJ ŁODZI, BY PRZEPŁYNĄĆ NA DRUGI BRZEG STAWU.



20-LETNIA DZIEWCZYNA ŚMIAŁO SKOCZYŁA NA RATUNEK.







KARYGODNA LEKKOMYŚLNOŚĆ SKOŃCZYŁA SIĘ TRAGICZNIE: **TRZY DZIEWCZYNKI UTONĘŁY**, ZANIM NADESZŁA POMOC.



ZA URATOWANIE SZEŚCIORGA TONĄCYCH DZIECI, Z NARAŻENIEM WŁASNEGO ŻYCIA, **STANISŁAWA ZIELIŃSKA** ZE WSI **ŁAŻYN II** POWIAT **TORUŃ** ZOSTAŁA ODZNACZONA MEDALEM **„ZA OFIARNOŚĆ I ODWAGĘ"**.



Zeszyty tej serii są do nabycia we wszystkich kioskach „Ruchu".
„Sport i Turystyka", Drukarnia Narodowa w Krakowie. Zam. 258/70. 100.000. D-5 (2776)



KPT. ŻBIK I POR. OLA NA TROPIE HANDLARZY BRYLANTÓW!

JAK POTOCZY SIĘ DALEJ NIEBEZPIECZNA GRA?

**DOWIECIE SIĘ O TYM
Z NASTĘPNEGO ZESZYTU
PT. „SPOTKANIE W »KUKERITE«"**

KRONIKA MO
Rok 1944

Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej spotykacie każdego dnia na ulicach miast i osiedli. W naszych „kolorowych zeszytach" zapoznajemy Was z pracą milicji i naszego bohatera kpt. Jana Żbika. Kpt. Żbik to jeden z wielu funkcjonariuszy MO, którzy chronią Wasze życie i mienie. Z naszych zeszytów dowiadujecie się jak wygląda praca milicji dziś. Chcemy Was jednak informować w tej kronice jak walczyli i pracowali poprzednicy kpt. Żbika. Zaczęło się to dawno, ponad 25 lat temu...

Pierwszy dekret o powołaniu MO został uchwalony 27 lipca 1944 r. przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) w wyzwolonym przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie Chełmie. 15. 8. 1944 r. dekret ten został przesłany do komisji prawnej Krajowej Rady Narodowej. **W dniu 7 października 1944 r. ogłoszony został dekret o powołaniu Milicji Obywatelskiej i data ta została przyjęta jako dzień powołania MO.**

Dekret z dnia 7 października 1944 r. określał następujące zadania dla funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej:

— ochronę bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego,

— prowadzenie dochodzeń i ściganie sprawców przestępstw,

— wykonywanie zleceń władz administracyjnych, sądów i prokuratury w zakresie przewidzianym prawem.

Dekret uznał, aby terytorialnie właściwe Rady Narodowe sprawowały kontrolę społeczną nad działalnością milicji.

Zgodnie z dekretem, MO zorganizowana została na wzór wojskowy i podporządkowana Kierownikowi Resortu (Ministerstwa) Bezpieczeństwa Publicznego.

Pierwszym Komendantem Głównym MO mianowany został przez PKWN gen. bryg. Franciszek Jóźwiak ps. „Witold", były Szef Sztabu Dowództwa Głównego AL, długoletni działacz komunistyczny, przez szereg lat więziony przed wojną. W kronice dziejów MO należy jednak pamiętać, że milicja została powołana przez konspiracyjne Rady Narodowe na terenie szeregu województw np. w Warszawie i woj. warszawskim, Lublinie i Kielcach jeszcze w okresie hitlerowskiej okupacji tych terenów.

Jednostki MO powstają również już w okresie letniej ofensywy Armii Radzieckiej i Ludowego Wojska Polskiego na terenach objętych linią frontu, w tym czasie kiedy toczyły się walki z hitlerowskim najeźdźcą.

Jednostki te tworzą się w miastach, gromadach i osiedlach, często samorzutnie, organizowane przez miejscowy aktyw polityczny i oddziały partyzanckie, głównie Gwardii Ludowej, Armii Ludowej i Batalionów Chłopskich, jak również oddziały i grupy wojskowe oddelegowane z frontu.

